

**W NUMERZE: ■ PANORAMA RACŁAWICKA ■ POLONEZ KRESOWY ■ DLA KOGO PRO
■ NIE MA LITOŚCI DLA BANKRUTÓW ■ BYŁEM JEDNYM Z NICH ■ KTO POSPRZĄTA STAR
■ ARYSTOKRATYZM DUCHA ■ ZACZEŁO SIĘ POWOLI KOŁYSAĆ ■ POCZTA POWSTAŃC**



GWIAZDA POLARNA

"ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKA"

PUBLISHED AND PRINTED IN STEVENS POINT, WISC.

No. 48 Rok 77

"Nie m

Pojedynczy egz.: w USA 90¢; w Kanadzie \$1.25
Tygodnik — Weekly (USPS 232500) ISSN 0740-5944

NOWY RZĄD W PRL

ZDZISŁAW M. RURARZ

A więc mamy w PRL nowy rząd. To, że gen. Jaruzelski ustąpił ze stanowiska premiera, ale w zamian za to objął stanowisko przewodniczącego Rady Państwa, nic w rzeczywistości nie oznacza. W bloku sowieckim łączenie funkcji szefa partii i państwa, a raczej nie rządu, jest zjawiskiem normalnym. Tak jest w Bułgarii, NRD, Czechosłowacji, Rumunii i na Węgrzech i tak było w drugiej połowie rządów Breżniewa, a potem Andropowa i Czernienki. Tylko Gorbaczow, zapewne chwilowo, nie poszedł w te ślady. Ale Gromyko jest w podeszłym wieku i jest szansa na to, że także i Gorbaczow zostanie "wybrany" na przewodniczącego Najwyższego Sowietu. Gen. Jaruzelski wiedział kiedy odejść ze stanowiska premiera. Od Piotra Jaroszewicza poczynając, stanowisko premiera wiązało się z odpowiedzialnością za

doprowadził do porozumienia szczyńskiego, poprzedzające gdańskie i z Jastrzębia.

Szkoda jednakże, iż zgodził się pozostać w Biurze Politycznym po wprowadzeniu "stanu wojennego". Niepotrzebnie wypowiadał się później w wielu sprawach w które, o ile go znam, nigdy sam nie wierzył. I tak przeszedł w końcu do naszej historii w nienajlepszym świetle, choć miał szansę na počasne w niej miejsce. Niech ma teraz pretensje do samego siebie.

Podobnie jest z b. wicepremierem Mieczysławem Rakowskim, teraz tylko tytułarnym wicemarszałkiem Sejmu. Znam i jego od wielu lat. Różnie o nim mówiono. Dziwiono się, że mając tylko 32 lata został w 1958 r. redaktorem naczelnym tygodnika



kolwiek potrzebny komukolwiek. "Murzyn zrobił swoje..."

Jeżeli czegokolwiek życzę szczerze Rakowskiemu, to... azylu politycznego na Zachodzie. Dowiedzielibyśmy się wielu fantastycznych spraw z okresu poprzedzającego "stan wojenny", w czasie jego trwania i potem. Jeśli Rakowski ma jeszcze nieco zwykłego ludzkiego honoru i resztki polskiego patriotyzmu, to powinien to uczynić przy najbliższej okazji. Dla dobra ludzkości i zmazania swoich win powinien to uczynić. Im szybciej, tym lepiej.

Bardziej zastanawiająca jest sprawa odejścia Stefana Olszowskiego, zarówno z BP jak i ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Był znany ze

na Zachodzie i Wschodzie, albo



Pojedynczy egz.: w USA 90¢; w Kanadzie \$1.25
Tygodnik — Weekly (USPS 232500) ISSN 0740-5944

“ZEBY POLSKA BYŁA POLSKA”
PUBLISHED AND PRINTED IN STEVENS POINT

NOWY RZĄD

ZDZISŁAW M. RURARZ

A więc mamy w PRL nowy rząd. To, że gen. Jaruzelski ustąpił ze stanowiska premiera, ale w zamian za to objął stanowisko przewodniczącego Rady Państwa, nic w rzeczywistości nie oznacza. W bloku sowieckim łączenie funkcji szefa partii i państwa, a raczej nie rządu, jest zjawiskiem normalnym. Tak jest w Bułgarii, NRD, Czechosłowacji, Rumunii i na Węgrzech i tak było w drugiej połowie rządów Breżniewa, a potem Andropowa i Czernienki. Tylko Gorbaczow, zapewne chwilowo, nie poszedł w te ślady. Ale Gromyko jest w podeszłym wieku i jest szansa na to, że także i Gorbaczow zostanie “wybrany” na przewodniczącego Najwyższego Sowietu. Gen. Jaruzelski wiedział kiedy odejść ze stanowiska premiera. Od Piotra Jaroszewicza poczynając, stanowisko premiera wiązało się z odpowiedzialnością za gospodarkę (dawniej była to albo Komisja Planowania, albo Sekretarz Ekonomiczny KC, jak to było za Gomułki).

A któż teraz chciałby być odpowiedzialny za gospodarkę? Gen. Jaruzelski w czasie swojego 4,5-letniego premierowania przynajmniej na tyle nauczył się ekonomii, że wie doskonale, iż z gospodarką w istniejących warunkach nic się nie da zrobić. Niech więc winę ponosi za to nowy premier, czyli Zbigniew Messner. Ponieważ przed gospodarką polską rysują się szanse stagnacji, jeśli już nie tzw. negatywnego wzrostu, to generał może powiedzieć, że za jego rządów, z wyjątkiem 1982 r., był wzrost. W latach 1983-84 nawet pokaźny, choć ciągle daleko za niski. Teraz już może nie być żadnego wzrostu i generał nie lubi przegranych.

Inne zmiany w rządzie i Biurze Politycznym są niemniej godne uwagi. Na szczególną uwagę zasługuje odejście Kazimierza Barcikowskiego, Stefana Olszowskiego, Mieczysława Rakowskiego i Władysława Baki.

Co do Kazimierza Barcikowskiego, którego znam od 1948 r., to tylko można się było dziwić, że tak długo wytrzymał na stanowisku jednego z

sekretarzy KC. Pochodząc z autentycznej rodziny chłopskiej i będąc b. żołnierzem AK, a ponadto ciągle będąc “odstawianym” i “dostawianym”, w okresie gierkowskim szczególnie, człowiek ten trafił w końcu do najwyższych władz w okresie najgorętszym. O ile wiem, dzięki niemu właśnie doszło do kompromisu w Szczecinie w dniu 30 sierpnia 1980 roku ze strajkującymi i to stało się preludium do porozumienia z Gdańską dzień później. Gdyby Barcikowski, który miał twardszego niż Wałęsa negocjatora w postaci Mariana Jurczaka, nie doprowadził do porozumienia i nie ostudził zapałów co poniektórych w Warszawie, to nie jest wykluczone, że zamiast porozumienia byłby “stan wojenny”. Pewne decyzje na temat wprowadzenia go już 29 sierpnia były bowiem podjęte (podobno bez zgody Gierka).

Czy Barcikowskiemu naród zawdzięcza uniknięcie wówczas rozlewu krwi — trudno powiedzieć. W każdym razie, swoją niewątpliwą odwagą cywilną, elastycznością i dobrą wolą,

doprowadził do porozumienia szczyńskiego, poprzedzające gdańskie i z Jastrzębia.

Szkoda jednakże, iż zgodził się pozostać w Biurze Politycznym po wprowadzeniu “stanu wojennego”. Niepotrzebnie wypowiadał się później w wielu sprawach w które, o ile go znam, nigdy sam nie wierzył. I tak przeszedł w końcu do naszej historii w nienajlepszym świetle, choć miał szansę na poczesne w niej miejsce. Niech ma teraz pretensje do samego siebie.

Podobnie jest z b. wicepremierem Mieczysławem Rakowskim, teraz tylko tytułarnym wicemarszałkiem Sejmu. Znam i jego od wielu lat. Różnie o nim mówiono. Dziwiono się, że mając tylko 32 lata został w 1958 r. redaktorem naczelnym tygodnika “Polityka”, organu KC PZPR, nie należy zapominać. Od 1964 r. był w KC, najpierw jako zastępca członka, a potem od 1975 r. jako pełny członek KC. Dziwiono się dlatego, że zarówno z Gomułką jak i Gierkiem pozwalał sobie na różne wybryki i obaj dziwnie go tolerowali. Szeptano w związku o tym, że “ma poparcie radzieckich”. Jego awans na wicepremiera w lutym 1981 r., kiedy na premiera przyszedł gen. Jaruzelski, mógł nawet takie przypuszczenia podbudować konkretnym przykładem. Podobnie jak chodziły słuchy (również przez niego samego rozpuszczane), że w czasie IX Zjazdu PZP w lipcu 1981 r. Sowietci proponowali mu zastąpienie Kani.

Osobiście nie uważałem Rakowskiego za twardogłowego, ani za żadnego agenta sowieckiego, choć co do tego ostatniego można się zawsze pomylić. W rozmowach prywatnych był bardzo krytyczny wobec “realnego socjalizmu” i ZSRR także. Niektóre jego poczynania nadawały nawet wiarygodność postawie zajmowanej prywatnie. Potem jednak albo się człowiekowi przewróciło zupełnie w głowie, rzecz bardzo charakterystyczna u liberałów



na Zachodzie i W. dopiero ujawnił sw. oblicze. Jakkolwiek b. zostanie, że w czas istnienia Solidarności w bardzo perfidną opinię publiczną w Kr. Ile było w tym włas. spełnienia poleceń in. dowiemy się już nigdy zachował się po og. wojennego”. Nie war. cząc prz. kładów na te powszechnie znane.

W każdym razie, R. tutaj rolę szczególnie p. dlatego, że miał opin. granicą autentycznego wielu ludzi naprawdę postawą wprowadzał ne zamieszanie do um. bo miał wszelkie dan. zajmować stanowisko niego oczekiwano. T. sceny. Wątpliwe, że

ZSRR -
Daleko od tr
nu Związek So
w ekskluzywn

RZĄD W PRL

o porozumienia szcze-
przedzające gdańskie i z

nakże, iż zgodził się
Biurze Politycznym po
“stanu wojennego”.
wypowiadał się później
zach w które, o ile go
tam nie wierzył. I tak
ńcu do naszej historii w
światle, choć miał szan-
w niej miejsce. Niech
się do samego siebie.

st z b. wicepremierem
Rakowskim, teraz tyl-
wicemarszałkiem Sej-
o od wielu lat. Różnie o
Dziwiono się, że mając
został w 1958 r.

aczelnym tygodnika
rganu KC PZPR, nie
ać. Od 1964 r. był w
ko zastępca członka, a
r. jako pełny członek
ię dlatego, że zarówno
i Gierkiem pozwalał
wybryki i obaj dziwnie
szepiano w związku o
oparcie radzieckich”.
wicepremiera w lutym
na premiera przyszedł
mógł nawet takie
podbudować konkret-
n. Podobnie jak cho-
ównież przez niego
zane), że w czasie IX
lipcu 1981 r. Sowieci
zastąpienie Kani.

uważałem Rakowskie-
wego, ani za żadnego
ego, choć co do tego
i się zawsze pomylił.
rywanych był bardzo
c “realnego socjali-
także. Niektóre jego
wały nawet wiarygod-
jmowanej prywatnie.
lbo się człowiekowi
nie w głowie, rzecz
ystyczna u liberałów



na Zachodzie i Wschodzie, albo
dopiero ujawnił swoje prawdziwe
oblicze. Jakkolwiek było, faktem po-
zostanie, że w czasie 16 miesięcy
istnienia Solidarności dał się wciągnąć
w bardzo perfidną grę dezinformacji
opinii publicznej w Kraju i za granicą.
Ile było w tym własnej woli, a ile
spełnienia poleceń innych, może nie
dowiemy się już nigdy. Jeszcze gorzej
zachował się po ogłoszeniu “stanu
wojennego”. Nie warto nawet przyta-
czać przykładów na ten temat, gdyż są
powszechnie znane.

W każdym razie, Rakowski odegrał
tutaj rolę szczególnie perfidną. Choćby
dlatego, że miał opinię w Kraju i za
granicą autentycznego liberała. Jemu
wielu ludzi naprawdę ufało. Swoją
postawą wprowadzał więc niepotrzeb-
ne zamieszanie do umysłów. A szkoda,
bo miał wszelkie dane ku temu, żeby
zajmować stanowisko takie, jakiego od
niego oczekiwano. Teraz schodzi ze
sceny. Wątpliwe, że będzie już kiedy-

kolwiek potrzebny komukolwiek.
“Murzyn zrobił swoje...”

Jeżeli czegokolwiek życzę szczerze
Rakowskiemu, to... azylu polityczne-
go na Zachodzie. Dowiedzielibyśmy
się wielu fantastycznych spraw z
okresu poprzedzającego “stan wojen-
ny”, w czasie jego trwania i potem.
Jeśli Rakowski ma jeszcze nieco
zwykłego ludzkiego honoru i resztki
polskiego patriotyzmu, to powinien to
uczynić przy najbliższej okazji. Dla
dobra ludzkości i zmazania swoich win
powinien to uczynić. Im szybciej, tym
lepiej.

Bardziej zastanawiająca jest sprawa
odejścia Stefana Olszowskiego, zaró-
wno z BP jak i ze stanowiska ministra
spraw zagranicznych. Był znany ze
swojej “pryncypialnej twardości”, czy
prosowiecizmu, ale nie był to człowiek
głupi czy nawet zły. Przeciwnie, był
inteligentny i wobec ludzi lojalny. Jego
prosowiecizm, nie był też służalczo-
poddńczy i Gromyko, którego ulu-
bieńcem był Olszowski, docenił to.
Ale Gromyko został zwękslowany na
tor boczny, choć formalnie ważniejszy
niż przedtem. Olszowskiemu może też
Kreml pamiętać, iż, o ile dać wiarę
krążącym przed “stanem wojennym”
plotkom, odmówił zostania pierwszym
sekretarzem KC na wypadek sowiec-
kiej interwencji w Polsce. Jeśli to
prawda, to takich rzeczy Kreml nie
zapomina. Tu nie tylko nie należy
odmawiać, ale o taką interwencję
należałoby jeszcze prosić. Olszowski,
co prawda narzekał, że co wstanie
rano, to sowieckiej interwencji nie
widzi, ale ani się do zapraszania jej nie
brał, ani też nie chciał w razie czego
firmować jej najwyższym w okupowa-

nej PRL stanowiskiem.

Kreml znalazł więc godniejszego na
jego miejsce następcę, tj. Mariana
Orzechowskiego. Olszowski studiów
w ZSRR nie kończył, natomiast takie
ukończył w Leningradzie Orzecho-
wski. A w Leningradzie szkolił się
wywiadowców sowieckich (nie tylko
tam zresztą, ale tam w bardzo powa-
żnym stopniu). Lepiej więc mieć dla
Kremla człowieka stuprocentowo pe-
wnego i w dodatku świetnie mówiące-
go po rosyjsku, bo Olszowski mówił
źle. Olszowskiemu azylu politycznego
na Zachodzie nie życzę, bo o ile go
znam, to tego nie uczyniłby nigdy. Nie
jest to człowiek typu Rakowskiego,
który może dokonywać różnych zakrę-
tów życiowych i który więcej lubi to,
co mówi, niż mówi to co lubi.

Co do odejścia prof. Władysława
Baki, odpowiedzialnego za reformę
ekonomiczną, łącznie z likwidacją jego
stanowiska, to sprawa warta jest
komentarza. Baka, aczkolwiek mało
mający doświadczenia z praktyką
gospodarowania, chciał zapewne reali-
zować reformę tak, jak ją nakreślono.
No, a przecież wcale nie o to chodziło.
Reforma była i jest malowaniem oczu
nainym. Decentralizacja decyzji gos-
podarczych, czy tam słynne “3 S”,
jest pewnego czasu nie tylko zatrzyma-
na, ale centralizacja ukrywająca się
pod różnymi płaszczykami bnie do
przodu w szybkim tempie. Chodzi tu o
tworzenie “koncernów”. Wiele trady-
cyjnych przedsiębiorstw, choć dalekich
od samodzielności, zostaje wchłonię-
tych przez owe “koncerny”. Z takimi
“koncernami” łatwiej będzie różnym
sowieckim organizacjom gospodar-
czym wchodzić w porozumienia inte-
gracyjne.

Ciąg dalszy na str. 3

ZSRR — WRACAJ DO DOMU!

Daleko od trudnych, górzystych terenów Afganista-
nu Związek Sowiecki odniósł dyplomatyczną porażkę
w ekskluzywnych salach Organizacji Narodów Zie-

cej reżymy, które od chwili przeję-
cia przez nie władzy znajdują się w
stanie wojny z własnym społeczeń-
stwem”. Prezydent dodał dalej:
“W każdym przypadku, wojna
marksizmu-leninizmu z własnym

połącznego staje
zkiem patrioty
do "pracy u
co dla naszego
najważniejsze:
nie, uratowanie
ne a wytrwale
nfrastruktury
połącznego i

NOWY RZĄD

Dokończenie ze str. 1

Ta sprawa wymaga jeszcze innego wyjaśnienia, o której kiedyś napiszę szerzej, a mianowicie chodzi tu o integrację wojenno-gospodarczą między PRL a ZSRR. Do takiej integracji nie są potrzebne żadne przedsiębiorstwa z "3 S", jak sobie to wyobrażał prof. Baka, a silnie zdyscyplinowane jednostki gospodarcze, które akurat nazwano "koncernami", żeby naiwnym zamalować oczy.

Do takiej wojenno-gospodarczej integracji PRL z ZSRR nie są potrzebni żadni cywile w postaci prof. Baki z dyplomem UW. Tu są potrzebni "doktorzy", "docenci" i "profesorowie" z Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego w Warszawie, albo "naukowcy" z Wojskowego Instytutu Ekonomicznego w Warszawie, którym kieruje znany "ekonomista" płk. prof. dr hab. Wacław Stankiewicz. W ostateczności "ekonomistów" może jeszcze podrzucić Akademia MSW kierowana przez rektora gen. bryg. prof. dr hab. Tadeusza Walichnowskiego, wybitnego "specjalisty" wszech-dziedzin.

Że to wszystko nie jest takie śmieszne, wystarczy posłużyć się przykładem, że wśród ostatnich nominacji profesorów ekonomii dominowali wojskowi ze wspomnianej WAP. Po co więc jakiś cywil ekonomista ma tu mieszać. Zwłaszcza, że polski przemysł przetwórczy w co najmniej 10-u procentach jest przemysłem zbrojeniowym i w dodatku silnie powiązany ze swoim sowieckim odpowiednikiem. Jeszcze by się taki cywil dowiedział gdzie i co się produkuje, albo po ile sprzedaje do ZSRR, tajemnica bodajże największa.

Inne zmiany w rządzie nie zasługują na większą uwagę, choć mimo wszystko, z najwyższych stanowisk przepędzono ZSL i "postępowych katolików". Teraz już są niepotrzebni i dobrze im tak.

W tych wszystkich zmianach uderza też sama technika ich przygotowania. Jeszcze nie tak dawno generał zabrał ze sobą na sesję Zgromadzenia Ogólnego do Nowego Jorku Stefana Olszowskiego. Niby więc wszystko było dobrze. Co więcej, bodajże na trzy dni przed usunięciem go ze stanowiska, Radio Moskwa, choć co prawda dla zagranicy, sporo miejsca poświęciło różnym wypowiedziom Olszowskiego. A nie jest to przecież zachodnie radio, które swoich audycji nie uzgadnia z rządem.

Odnosnie Rakowskiego, to po napisaniu swojej książki, którą zapowiedział w "Polityce" jeszcze latem i skąd można się dowiedzieć, iż jest to książka o jego walce z "kontrewolucją", to zapewne generał swoją decyzją też go zaskoczył. Mógł go

przecież zrobić premierem! Ongis Cyrankiewicz był premierem, gospodarką się nie zajmował i było nawet lepiej i to o niebo niż dzisiaj, kiedy premierzy gospodarką się zajmują. Generał jest jednak niewdzięcznik i zaskoczył Rakowskiego wicemarszałkowaniem w Sejmie. Będzie teraz tylko pod Malinowskim z ZSL, a tak było się pod generałem...

Jeszcze gorzej zaskoczony był pewnie Baka. Nie dalej jak w październiku wygłaszał mowę w Sztacie Generalnym na temat reformy gospodarczej. idąc tam zapewne nie wiedział, że odchodzi ze stanowiska i że samo stanowisko będzie zlikwidowane. Pewnie po tej mowie myślał, że ma "poparcie armii"... No, zawiódł się sromotnie, a na koniec wystawiono go na kpinę.

Jestem przekonany, że obecne zmiany są tylko początkiem zmian następnych. Mimo powyższych manewrów generał najwidoczniej czegoś nie dopatrzył. Nie dopatrzył np. zwolnienia ze stanowiska "głównego górnika", gen. dyw. Czesława Piotrowskiego. Generałowi kopanie węgla wyraźnie nie idzie. ostatnio nawet spada. Znosi się na jeszcze większy spadek w przyszłości. I cóż na to generał, który nie może zapewnić nieprzerwanego wzrostu wydobycia węgla?

Są więc szanse, że w przyszłości zmian w BP i rządzie, no i oczywiście w Radzie Państwa, będzie jeszcze sporo. Kandydatów do wyrzucenia i mianowania znajdzie się więcej, a "nowy gabinet" zawsze rodzi jakieś nadzieje. Przynajmniej wśród kandydatów na miejsca w nim.

Na zakończenie warto odnotować jeszcze jedną uwagę.

Otóż z "wyborów" do Sejmu można się śmiać, ale nie jest wykluczone, że zaważyły one na odejściu Bracikowskiego i Rakowskiego. Pierwszy uzyskał "tylko" 96,77 procent głosów, a drugi jeszcze mniej (i w ogóle najmniej spośród 50-ciu kandydatów "krajowej listy"), bo tylko 96,33 procent. Gen. Jaruzelski był "najbardziej popularny" i otrzymał 97,25 procent głosów, choć najpopularniejszy z "pięćdziesiątki", kolarz Ryszard Szurkowski, otrzymał 98,12 procent głosów. Jeśli więc "brak popularności" był tu jakimś kryterium i będzie w przyszłości, to następnym kandydatem po odejściu generała jest gen. Czesław Kiszczak, z 96,89 procent głosów, gdyż tamci dwaj też mieli poniżej 97 procent.

No i kto powie, że "wybory", to nic takiego? Poczekajmy i zobaczymy co przyniosą następne zmiany w najwyższych władzach. A będą z całą pewnością wcześniej czy później.

ZDZISŁAW RURAZ

y możliwych a
załatwienia, aby
ezależne od nas
by żądać od
rwaną się z
gwarantowanej
narodowymi, w
polski został
cresie wielkiego
zeństwo polskie
łarte nie tylko na
onych, ale i sami
się na szereg
ozycję jawną i
brzymie milczące
szydzane przez
ji. A jako naród z
romantyzmu w
ielimy się również
j tradycji i jej
estety, nadużywa
postaw — czy
a którą kierują się
i dawniej była i
czna" (czytaj:
Natomiast w epoce
parlamentarnych
państwowej musi
deklaracjami n.t.
dliwości, równości
zarazem zasłony
alnych poczynań
narkotyki dla tych,
przedmiotami w
grywkach. Nic więc
naszym idealizmie i
bry tak beztrosko
z literatury do
wstępu lat żerują
Polski. Warto
w naszym położeniu
łączącego o własne
musimy zachować
antyzm celów, ale
myśleć i
nie pracować.
it naszej obronie
łki realizm, który
ako przestrzeżenie
odradzają życie
onią infrastrukturę
rzeczywistawiają się
jednostek i grup,
niu społeczeństwa i
równaniu w dół.
i tak pojmovanego
cznego nie wielu chce
cały naród poruszają
emocje, a jak słusznie
ybrand: "oburzenie nie
olityczną."

Aleksander Gella

Główny Zarząd Polityczny LWP ma
nełne rece roboty, czy raczej medali.